

Zapowiedź cynicznego ludobójstwa?

29 listopada 2009

Są dwie możliwości: albo prof. Tadeusz Wijaszka, dyrektor Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Puławach i jego pracownicy są jasnowidzami i potrafią zobaczyć, co zdarzy się w przyszłości, albo są głupcami, którzy wygadali się z kolejnego wielkiego i ohydneho spisku knutego w tajemnicy przez nasze ukochane koncerny farmaceutyczne. Wirtualna Polska donosi [1]:

„Wzrost liczby zachorowań na grypę A/H1N1 powinien w Polsce potrwać jeszcze ok. dwóch tygodni, a później prawdopodobnie nastąpi gwałtowny spadek – powiedział szef Rządowego Centrum Bezpieczeństwa Przemysław Guła, opierając się na analizach przeprowadzonych przez biuro. Tymczasem naukowcy przygotowują się już do walki z tzw. Wirusem Zachodniego Nilu, który może pojawić się w Polsce latem.”

Że co proszę?

Wprost nie wierzę własnym oczom! Ale to nie urojenia, to się dzieje naprawdę:

„Wijaszka poinformował również, że specjaliści z laboratorium w Puławach przygotowują się teraz do walki z innym wirusem – tzw. Wirusem Zachodniego Nilu, który może zagrozić Polakom latem. – Jest on prawie w 100% śmiertelny dla człowieka. Objawy są podobne jak w przypadku grypy – wysoka gorączka, nudności, bóle głowy i bóle mięśni. Z tym wirusem trudno walczyć, ponieważ przenoszą go komary, ale jest już szczepionka. Niestety jeszcze nie tak skuteczna, jakbyśmy chcieli – dodał. Polscy naukowcy na razie szukają śladów obecności wirusa w naszym kraju. Badane są ptaki i konie, które na tę odmianę są szczególnie wrażliwe. – Wirus ten po raz pierwszy pojawił się w Afryce w latach 50., później

pojawił się w Europie – we Francji i Włoszech, a następnie w Stanach Zjednoczonych – zaznaczył. Jak dodał, prawdopodobieństwo, że trafi również do Polski, jest duże.”

Teraz już rozumiem. Wirus tym razem naprawdę będzie zabijał, nie tak, jak “świńska” grypa, która zawiodła oczekiwania swoich twórców. Ale oczywiście nie ma sprawy, przecież jest szczepionka. Jakimi my jesteśmy niewiarygodnymi wprost szczęściarzami, prawda?!

Nie chcieliśmy się szczepić na grypę, kpiny sobie robiliśmy, nasza minister zdrowia dokonała sabotażu, który odbił się echem w całym świecie i przez nas koncerny farmaceutyczne straciły grube miliardy euro. Bóg Mamon się wkurzył i żąda krwi. Żarty się skończyły i przyszedł czas zapłaty. Wygraliśmy więc jako nagrodę specjalną wirusa, który pochodzi z zamorskich krajów i nigdy wcześniej nawet nie próbował zwiedzać naszej nieprzyjaznej, wręcz zabójczej dla niego strefy klimatycznej. Jako premię dodatkową dostaniemy wraz ze szczepionkami skwalen jako adiuwant, rtęć jako konserwant i uwaga, najważniejsze: nanochip. Taki sam (no, przepraszam, trochę mniejszy i nowocześniejszy), jakie dostają nasze pieski i kotki, żeby się nam nie zgubiły w wielkim mieście.

Jedyna nasza nadzieja w Rosjanach, którzy żądają śledztwa w sprawie spisku [2]:

„Pojawiające się w zachodnich mediach informacje o korupcyjnym spisku między Światową Organizacją Zdrowia a farmaceutycznymi gigantami, koniecznie trzeba sprawdzić. Jeśli oskarżenia się potwierdzą, Rosja może zawiesić swój udział w pracach organizacji – poinformował Igor Barinow członek komisji zdrowia w Rosyjskiej Dumie. Barinow wezwał Władimira Starodubowa rosyjskiego przedstawiciela przy WHO, do wszczęcia dochodzenia – Nikt nie wątpi w zasługi WHO w zwalczaniu malarii, ospy, czy HIV w XX wieku. Teraz jednak trzeba wyjaśnić, czy sama organizacja nie jest zarażona wirusem korupcji – powiedział Barinow. Polityk uważa, że Rosja nie

może pozostawić bez reakcji oskarżeń pod adresem WHO. – Istnieją poważne oskarżenia o korupcję w łonie Światowej Organizacji Zdrowia. Koniecznie musimy przeprowadzić międzynarodowe dochodzenie. Jeśli informacje potwierdzą się, będziemy zastanowimy się nad zawieszeniem swojego członkostwa w WHO. (...) W sprawie korupcji w WHO wypowiedział się także rosyjski federalny główny inspektor sanitarny Giennadij Oniszczenko, który stwierdził, że jedna z poważanych organizacji międzynarodowych, od momentu pojawienia się wirusa nowej grypy, wspiera tylko jeden preparat (Tamiflu) w walce przeciwko grypie.”

Zauważyli Państwo, jak ten profesor Wijaszka lekko przeskoczył z tematu grypy, która właśnie kończy swoją karierę na temat wirusa Nilu? Zupełnie jakby mówił o repertuarze kina: pierwszy film schodzi właśnie z afisza, ale mamy już dla państwa następny.

Dla niego temat wirusa Zachodniego Nilu jest czymś oczywistym, bo on nad tym pracuje od miesięcy, jeśli nie od lat. Z tego zapewne powodu nie zachował należytej ostrożności przy formułowaniu swojej wypowiedzi. Publiczność, w przeciwieństwie do ekipy naukowców, nie jest bynajmniej tak obeznana z tym tematem, wręcz przeciwnie, dla nas to coś zupełnie obcego, istna bajka o żelaznym wilku.

Dla nas ten wirus do wielka egzotyka, wielu ludzi mogło o nim w ogóle nie słyszeć. Wprawdzie wiele lat temu docierały do nas wiadomości, że gdzieś daleko, za siedmioma górami i siedmioma morzami, w gorącym i egzotycznym kraju szaleje mordercza zaraza, ale przecież gdzie Afryka, a gdzie Polska, to nie nasz problem. Kiedy więc nagle słyszymy takie wygłaszane jako niemal pewniki zapowiedzi rodzi się pełne zaskoczenia pytanie “jakim niby cudem wirus znad Nilu miałby przeskoczyć do Polski?

Gdyby przynajmniej coś tę inwazję zapowiadało, np. choćby tylko kilka przypadków zachorowania w tym roku gdzieś u

sąsiadów, w Niemczech czy na Ukrainie, taka zapowiedź miałaby sens i nie wzbudzałaby podejrzeń. Ale nic takiego się nie zdarzyło. Może był jeden czy dwa przypadki, ale wiele lat temu i od tamtej pory nic się nie działo. Skąd więc przygotowania na inwazję tego wirusa, jako na coś oczywistego i nieuchronnego? Czy nie wydaje się to wielce podejrzane?

Już słyszę, jak jakiś przemądrzały i wszystkowiedzący racjonalista przekonuje niedowiarków, że przecież ludzie latają samolotami i mogą przenosić wirusy po całym, wielkim świecie, może się też zdarzyć i tak, że w podróż samolotem wybierze się komar, że przez przypadek uda mu się szczęśliwie wlecieć i równie szczęśliwie wylecieć z tego samolotu i że w końcu, cały, zdrowy i pełen chęci do kłosa wysiadzie w Warszawie na Okęciu. Założmy, że jest to możliwe. Pozwólcie jednak, że głupio spytam: a dlaczego w takim razie gorączka Zachodniego Nilu nie przywędrowała do nas wtedy, kiedy była jej epidemia? Skąd wiadomo, że przywędruje latem 2010 r. skoro nigdzie w okolicy nie ma aktywnego źródła zakażenia? Jaki jest powód do tak zdecydowanych działań właśnie teraz?

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Jestem za, a nawet przeciw](#)

PRZYPISY

[1]

http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Latem-Polska-bedzie-zmagac-sie-z-wirusem-grozniejszym-niz-AH1N1,wid,11727023,wiadomosc.html?ticaid=192e7&_ticrsn=3

[2]

http://wiadomosci.onet.pl/2086129,12,nowa_grypa_spiskiem_padl_apel_o_wszczecie_dochodzenia,item.html